



tekst

BARTOSZ RUMIŃSKI

redaktor wydania

Tydzień temu przedstawiliśmy Państwu doświadczenia Patrycji Józwik, wolontariuszki z Lublina, która wyjechała do Portugalii do pracy w tamtejszym domu dziecka. Dzisiaj opisujemy wstrząsające historie jej podopiecznych. Dzieci, mające co najwyżej kilkanaście lat, wychowywały się w brutalnym świecie dorosłych, przepełnionym przemocą, alkoholem i seksem. Teraz miłości uczą ich wolontariusze z wielu krajów świata, w tym lublinianka Patrycja. Warto przeczytać.

Przemierzają całą Polskę. Odwiedzają miasta i miejscowości, **podążając „śladami polskiego lata 1980 roku”**. 14 sierpnia dotrą do Trójmiasta, gdzie „Lubelski Lipiec” połączy się z „Gdańskim Sierpniem”.

Grupa kilku młodych osób, zrzeszonych przy Teatrze NN w Lublinie, w zeszłą sobotę wsiadła do specjalnego wagonu i o godzinie 17 wyruszyła w ponadtyśkilometrową podróż. Na trasie Wagonu Lublin znajdują się m.in. Szczecin, Wrocław, Kraków i Olsztyn. – Jednym z celów tej podróży jest próba konfrontacji ideałów i marzeń związanych z powstaniem „Solidarności” z rzeczywistością 2010 roku. Chcemy zapytać napotkanych ludzi, o czym dzisiaj marzą, jakie przesłanie chcieliby przekazać

Solidarność po kolei Wagon Lublin



LUKASZ KACZANOWSKI

Grupa młodych ludzi przez całą Polskę, aż do Gdańska, pokazuje, czym był „Lubelski Lipiec”

przyszłym pokoleniom – wyjaśnia Tomasz Pietrasiewicz, organizator.

Świadczenia napotkanych osób są dokumentowane przez nagrania audio i wideo, a także zdjęcia. Tak powstanie wielowątkowa i wielowymiarowa „fotografia” Polski z roku 2010. Podczas postojów na dworcach

animatory z Wagonu Lublin będą pokazywać wystawę, ilustrującą wydarzenia sprzed trzech dekad.

„Lubelski Lipiec’80” rozpoczął się w lotniczych zakładach w Mielcu i Świdniku. W sierpniu zastrajkowały zakłady na Pomorzu, m.in. stocznie.

Karol Tomaszewski

Ekspozycja wzbudziła kontrowersje



BARTOSZ RUMIŃSKI

LUBLIN. Wystawę można było oglądać na placu Litewskim przez 10 lipcowych dni

„A borcja mniejszym złem? W 2008 roku legalnie uśmiercono w Polsce 467 chorych dzieci” – taki podpis znajduje się pod jednym z ośmiu plakatów, jakie Fundacja Pro – prawo do życia ustawiła na placu Litewskim. Celem wystawy jest zmiana nastawienia opinii publicznej wobec aborcji. Od początku ekspozycja wzbudziła ogromne kontrowersje. Jedni nazywali skandalem i grą na emocjach to, że tak drastyczne sceny są eksponowane na centralnym placu miasta, inni dostrzegali tu wymiar edukacyjny i do obejrzenia plakatów zachęcali swoje rodziny i znajomych. Przeciwnicy byli jednak bardziej aktywni. Jednej nocy zniszczyli billboard przypominający, że aborcję dla Polek zalegalizował Adolf Hitler. Wystawa jeździ po kraju; w Słupsku i Zgorzelcu również była atakowana.



AGNIESZKA GIEROBA

Cudzoziemcy na Lubelszczyźnie

LATO POLONIJNE. Ponad 230 cudzoziemców z 31 krajów przyjechało specjalnie do Lublina, by poznać język i kulturę polską. Z myślą o nich w ramach Lata Polonijnego Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców UMCS w Lublinie przygotowało pięć ofert edukacyjnych. Uczestnicy mogą wziąć udział m.in. w Letniej Szkole Języka i Kultury Polskiej, trzystopniowym Studium Metodyki Nauczania Języka Polskiego czy praktykach językowych dla studentów. W spotkaniu inauguracyjnym Lato Polonijne 2010 wzięła udział m.in. Genowefa Tokarska, wojewoda lubelski. Kursy przeznaczone są zarówno dla osób nieznaających języka polskiego, jak i dla tych, które chcą podnosić swoje

kwalifikacje. Oferta skierowana jest także do nauczycieli języka polskiego w szkołach Europy i państw pozaeuropejskich, jak i dla osób studiujących filologię polską i słowiańską. Organizatorzy polskiego życia kulturalnego za granicą, szczególnie w Europie Wschodniej, też znajdą tu coś dla siebie. Program zajęć obejmuje m.in. lektorat języka polskiego, wykłady prezentujące zagadnienia z zakresu współczesnego języka polskiego, historii Polski, folkloru, polskiej literatury, teatru, malarstwa. W ramach zajęć praktycznych uczestnicy poznają polskie tańce, piosenki, teatr, film i literaturę. Lato Polonijne to także wycieczki kulturalno-turystyczne. Uczestnicy kursów odwiedzą m.in. Kozłówkę, Kazimierz Dolny, Wojciechów oraz Kraków.

Cudzoziemcy z całego świata przyjeżdżają do Lublina uczyć się języka polskiego

Powitanie nowego proboszcza



MICHAŁ KRAMEK

Od lewej: nowy proboszcz ks. Piotr Petryk, bp Mieczysław Cisło oraz ks. kan. Józef Brzozowski, emerytowany proboszcz

PONIATOWA. Parafianie z Poniatowej licznie uczestniczyli we Mszy świętej, podczas której miało miejsce liturgiczne wprowadzenie nowego proboszcza ks. dr. Piotra Petryka. Wprowadzenia dokonał ks. biskup Mieczysław Cisło. Na początku Mszy świętej dziekan ks. Krzysztof Kozak odczytał dekret metropolity lubelskiego, w którym ks. dr Piotr Petryk został nominowany na proboszcza para-

fii Ducha Świętego w Poniatowej. Później nastąpił oficjalny dialog ks. biskupa z nowym proboszczem, symboliczne przekazanie kluczy kościoła i wprowadzenie ks. dr. Piotra do nowej posługi. Dotychczasowy proboszcz ks. kan. Józef Brzozowski, który od czerwca jest na emeryturze, zapewnił nowego proboszcza, że w miarę swoich sił będzie go wspierał w pracy duszpasterskiej.

Wakacyjna wyprawa

WOJŚLAWICE-KRASNOBRÓD. Ks. Zbigniew Kasprzyk, proboszcz parafii Wojślawice, zorganizował dla swoich wiernych wycieczkę na Roztocze, na którą wybrały się całe rodziny. Parafianie zwiedzili sanktuarium Matki Bożej w Krasnobrodzie i Muzeum Wsi Krasnobrodzkiej, a podczas wędrowki podziwiali faunę i florę

Roztocza. Niesamowitych wrażeń uczestnikom wycieczki dostarczyła Kalwaria Krasnobrodzka, która powstała w latach 1981-1982 dzięki staraniom księdza Kazimierza Wójtowicza. Znajdują się tam 84 naturalnej wielkości figury z drewna lipowego, które wyszły spod dłuta ludowego artysty z Drohiczyzna – Lucjana Boruty.



MARTA DANIELOWICZ

Uczestnicy wycieczki na Roztocze

Pielgrzymka rowerowa

PUŁAWY. Już drugi raz z Puław na Jasną Górę ruszyła pielgrzymka rowerowa. Rozpoczęła ją Msza św. w kościele św. Józefa na Włostowicach, w której nie tylko uczestniczyli pielgrzymi, ale i ich bliscy i znajomi. Po Mszy św. nastąpiło poświęcenie rowerów, szybkie pakowanie i o 9.00 wyjazd. Alarmowy poziom wód na Wiśle zmusił organizatorów II Puławskiej Pielgrzymki Rowerowej na Jasną Górę do dokonania pewnych zmian w trasie rowerowego wędrowania do Maryi. Znad Wisły trasę pielgrzymki przeniesiono w rejon

województwa świętokrzyskiego. – Nie uda nam się pojechać w miejsca związane z życiem i posługą Jana Pawła II. Pomimo tych trudności chcemy jednak zrealizować tegoroczne hasło pielgrzymkowe: „Wierność Chrystusa – wierność kapłana” i dotrzeć przed oblicze Maryi na Jasnej Górze – zapewniają pielgrzymi. W trzy dni dojechali do Częstochowy, pokonując jednego dnia maksymalnie 120 km. Podobnie wyglądał powrót, który również zajął trzy dni. Łącznie było to pokonanie w ciągu sześciu dni około 660 km.

Pamięci Henryka Wieniawskiego

LUBLIN. 10 lipca minęła 175. rocznica urodzin Henryka Wieniawskiego – genialnego skrzypka, kompozytora i pedagoga z Lublina. Z tej okazji na kamienicy przy Rynku 17, w której się urodził, została odsłonięta tablica pamiątkowa z brązu, przypominająca skrzypce. To jeden z elementów Roku Henryka Wieniawskiego, ustanowionego przez Radę Miasta Lublin. Uroczystość

rozpoczęła Msza św. w bazylice oo. dominikanów.

GOŚĆ LUBELSKI
lublin@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin,
ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2
TELEFON/FAKS (81) 534 61 36
REDAGUJA: ks. Krzysztof Podstawka
– dyrektor oddziału,
Agnieszka Gieroba, Bartosz Rumiński

Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne

Taniec łączy

Barwnym korowodem z placu Litewskiego pod ratusz rozpoczęły się w Lublinie XXV **Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne**. Przed ratuszem zespoły pokazały fragmenty swoich programów, które w całości można było podziwiać podczas festiwalu.

wymyśliły tę imprezę. Obecnie jest to jeden z najstarszych i najważniejszych festiwali w Polsce organizowanych pod auspicjami CIOFF, czyli Międzynarodowej Rady Stowarzyszeń Folklorystycznych, Festiwali i Sztuki Ludowej.

W Lublinie i Nałęczowie odbyły się koncerty, podczas których podziwiano piękno i różnorodność zespołów reprezentujących różne, często odległe od siebie tradycje. Publiczność oglądała grupy taneczne i muzyczne z Kenii, Paragwaju, Izraela, Bułgarii, Litwy, Ukrainy, Hiszpanii, Indii, Nepalu, Czech, Holandii, Rosji oraz zespoły lubelskie. Były występy w muszli koncertowej ogrodu Saskiego, ale artyści prezentowali swój program także w dziecięcym szpitalu klinicznym w Lublinie.

– To znakomity pomysł i wielka atrakcja dla małych pacjentów, którzy na co dzień borykają się



Urodą i zwinnością zachwycił zespół z Litwy

z cierpieniem i chorobą. Odwiedziły barwnych zespołów, ich tańce i muzyka pozwalają dzieciom choć

na chwilę zapomnieć o szpitalnej rzeczywistości – mówi Agnieszka Osińska, rzecznik szpitala. **mag**

Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne to wspólna inicjatywa lubelskich zespołów pieśni i tańca, które przed laty

Rekrutacja na lubelskie uczelnie

Studentów nie brakuje



Osoby, które zdecydowały się na studia w Lublinie, mają duży wybór kierunków przygotowanych przez wszystkie uczelnie w mieście

Zakończył się pierwszy etap rekrutacji na lubelskich uczelniach. Ci, którym nie udało dostać się na wymarzony kierunek, mogą próbować szczęścia w dodatkowej rekrutacji.

Lublin studentami żyje. Z niepokojem więc mieszkańcy miasta śledzą dane o tym, że lic-

ba studentów w najbliższym czasie znacznie zmaleje. Na razie jednak nie ma powodów do niepokoju. Rekrutacje na lubelskie uczelnie pokazały, że chętnych do studiowania w Lublinie wciąż jest całkiem sporo. UMCS przygotował dla maturzystów 7500 miejsc. I to właśnie na tej uczelni zarejestrowało się najwięcej kan-

dydatów – 22 139 osób. To sporo, choć i tak nieznacznie mniej niż w ubiegłym roku.

Drugą pod względem popularności uczelnią jest Uniwersytet Medyczny. Chęć studiowania tutaj zgłosiło ponad 9 tys. osób. Na KUL wpłynęło ponad 7 tys. zgłoszeń. Podobne zainteresowanie odnotował również Uniwersytet Przyrodniczy. Zarejestrowało się tam około 75 tys. osób.

Najbardziej popularne kierunki w Lublinie to na KUL filologia angielska – 65 kandydata na jedno miejsce, psychologia – 6 kandydatów na miejsce, prawo – 5,7 oraz dziennikarstwo i komunikacja społeczna – 4,2 kandydata.

Na Uniwersytecie Przyrodniczym najbardziej oblegane są geodezja i kartografia – 153 kandydata na miejsce, weterynaria – 7,42, turystyka i rekreacja – 7,09, biotechnologia – 6,38, gospodarka przestrzenna – 6,35.

Na Uniwersytecie Medycznym najwięcej chętnych jest na kierun-

ki: lekarsko-dentystyczny – 20,03 osoby na miejsce, lekarski – 15,39, technik dentystycznych – 13,8, analitykę medyczną – 11,74, farmację – 11,48, dietetykę – 9,13.

Na Politechnice Lubelskiej wzięcie ma inżynieria biomedyczna – 9,5 kandydata na miejsca, budownictwo – 8,7, architektura i urbanistyka – 5,7, transport – 5, zarządzanie i inżynieria produkcji – 4,5.

UMCS najwięcej chętnych odnotował na kierunkach: turystyka i rekreacja – 10,5 kandydata na miejsce, psychologia – 9,3, biotechnologia – 7,8, dziennikarstwo i komunikacja społeczna – 7,3, filologia iberyjska – 7.

Doświadczenie pokazuje, że wielu kandydatów starało się o przyjęcie na kilka kierunków studiów i na kilka zostało przyjętych. Dlatego też po dokonaniu przez nich ostatecznego wyboru z pewnością zwolnią się miejsca i będzie konieczna dodatkowa rekrutacja. **jak**

Łobuziaki Patrycji

Tydzień temu przedstawiliśmy Państwu historię Patrycji Józwiak, lublinianki, która w Portugalii jest wolontariuszką EVS (European Voluntary Service). Sama napisała o trudnych początkach, gdy z dnia na dzień musiała się odnaleźć w ekstremalnie trudnej pracy w Lizbonie. Dziś Patrycja przedstawia historie swoich podopiecznych.

tekst i zdjęcia

PATRYCJA JÓZWIAK

lublin@goscniiedziny.pl

Dzieci mieszkają w CAT – Casa de Acolhimento Temporário, czyli w Domu Tymczasowego Pobytu (odpowiednik naszego domu dziecka). Większość wychowanków to dzieci imigrantów z byłych kolonii portugalskich. Wiele z nich mimo młodego wieku doznało więcej złego niż niejeden dorosły.

W otoczeniu dzikich psów

W CAT mieszka 5-letni łobuz Rui. Jest najmłodszy i najmniejszy w całym domu. Od początku dziwiłam się, że jest taki samodzielny. Ale nie lubił i unikał kontaktu fizycznego z innymi. Nie dawał się wziąć na ręce albo przytulić jak inne dzieci.

Rui potrafi kilka godzin dziennie jeździć samotnie na rowerku Barbie, któremu brakuje jednego pedała (jest w CAT Fábio, który demontuje wszystko, co mu wpadnie w ręce), przez co przy jeźdźeniu Ruizinho musi zabawnie wyginać stópkę. Konstruuje wymyślne skocznie z desek i kamieni, a gdy ktoś wyrazi zachwyt nad jego umiejętnościami, popisuje się przed nim wyskokami na wszystkie strony.

Rui jako niemowlę został znaleziony w opustoszałym baraku, w otoczeniu dzikich psów. Przeżył, bo ktoś codziennie przychodził

WOLONTARIUSZKA Z LUBLINA W PORTUGALII. Ile okropności może doświadczyć 5-latek? **Więcej niż niejeden dorosły.** Teraz w portugalskim domu dziecka miłości uczy ich Polka.



5-letni Tomás chciał koniecznie mieć zdjęcie w tych okularach

dokarmiać niemowlę. Potem, gdy został stamtąd zabrany, odnaleziono krewnych chłopca, jego ciotkę. Ta nie potrafiła się nim zająć, a mężczyzna, z którym mieszkała, wykorzystał chłopca seksualnie. Wtedy dziecko trafiło do placówki. Zaznaczam, Rui ma dopiero 5 lat. Choć tyle już przeżył w swoim krótkim życiu, jest bardzo dzielny. W domu takim jak CAT nie jest mu łatwo. Jest najmniejszy, najsłabszy, dlatego starsze dzieci to wykorzystują. Często dostaje mu się o tak, po prostu za nic. Opiekunka Hele-

na opowiedziała mi, że w bliższym kontakcie Rui wcale nie jest takim łobuzem. Gdy wzięła go kiedyś do siebie do domu, nie chciał bawić się zabawkami jej synków, bo nie chciał ich zepsuć. Za to dobre pół godziny spędził w kuchni, otwierając i zamykając lodówkę.

– Rui, jesteś głodny? – spytała Helena.

– Nie, ja tak tylko tak się bawię, żeby pootwierać i pozamykać – odpowiedział Rui.

W stołówce CAT dzieci nie mają prawa wstępu do kuchni.

Autobus nie tylko czerwony

Największą miłością Rui są wszelkie pojazdy na kółkach. Kiedyś, nie podejrzewając niczego, pokazałam mu na YouTube filmik z jakimś samochodem. Ot, jedzie samochód i tyle. Od tamtej pory oglądanie takich filmików, zwłaszcza z autobusami, stało się największą pasją Ruizinho.

Teraz, gdy przychodzę do pracy, jest tak:

– Cześć! – mówię.

– Patrycja, pójdziemy pooglądać filmiki z autobusami? – pyta Rui.

– Powiedziałam: cześć!

– Cześć! Pójdziemy pooglądać filmiki z autobusami? – nie przestaje chłopiec.

Kiedy mały jest grzeczny i akurat jest wolny komputer, siada mi na kolanach i włączamy jeden filmik po drugim. Zaskarbiłam sobie jego zaufanie, lubi, gdy trzymam ręce na stole tak, że ma je po swoich obu stronach. Wtedy czuje się bezpieczny. Kiedy się zapominam i zabieram rękę, on odruchowo chwytą ją i znów kładzie u swego boku.

Ktoś popsuł coś

Rui miał swoją familia amiga (rodzina partnerska, która przyjmuje dziecko w swoim domu w weekendy, święta, często również w wakacje), która starała się o jego adopcję. Spędzał u nich weekendy i święta, dostawał mnóstwo prezentów, ale ni z tego, ni z owego nagle pojawili się rodzice Rui. Zaczęli przychodzić do CAT na spotkania z dzieckiem. Rui nie lubił tych odwiedzin. Czuł się po nich nieswojo i moczył się w nocy.

Tacy „rodzice” choć wiedzą, że nigdy nie otrzymają prawa do zajmowania się swoim dzieckiem, zjawiają się na widzenia tylko po to, by uniemożliwić innej rodzi-



nie adopcję malca. Rui stracił swoją familia amiga. Teraz w weekendy musi zostawać w CAT.

Uroda Królowy Śnieżki

Więcej szczęścia ma 10-letnia Sandra. Dziewczynka trafiła do ośrodka jakoś przed Bożym Narodzeniem, gdy ja już tam pracowałam. Z początku wyglądała jak chłopiec. Miała włosy ścięte na jeża, mało dziewczęce ubranka. Sandra uciekła od swojej matki alkoholiczki, która pomieszkując z różnymi mężczyznami, prowadziła z nimi bujne życie seksualne. Dziewczynka prawdopodobnie była tego świadkiem. Uciekła do swojego starszego brata, ale jego dziewczyna stała się kolejną osobą, która sprawiła dziewczynce wiele bólu. Sandra miała długie, piękne, czarne włosy, urodę Królowy Śnieżki. Dziewczyna brata bez powodu ogoliła jej głowę.

Kiedyś przypadkiem dostrzegłam na dłoni Sandry dziwną ranę. Gdy o to spytałam, powiedziała, że dziewczyna brata drapała ją w tym miejscu aż do krwi.

Sandra jest świetną uczennicą, uwielbia uczyć się angielskiego. Prowadzę lekcje z nią i o dwa lata od niej młodszą, uroczą dziewczynką Aną. Pod koniec intensywnej lekcji, w ramach nagrody, dziewczynki rysują, kolorują albo robią wycinanki. Kiedyś poprosiłam, by obydwie namalowały siebie, potem miały dołączyć do rysunków chmurki ze zdaniem. Sandra narysowała się z krótkimi włoskami, po czym stwierdziła, że wyglą-

da na tym rysunku jak chłopiec. Dlatego domalowała sobie długie, czarne włosy, aż do ziemi. Wtedy była już zadowolona. Świecek też stały mi w oczach.

Kiedy mama wyzdrowieje

Kiedyś Sandra spytała mnie, czy wszystkie dzieci z tego ośrodka zostaną adoptowane. Odpowiedziałam, że nie, bo niektóre są już prawie dorosłe i niekoniecznie chcą trafić do innych rodzin. Tłumaczyłam małej, że proces adopcyjny jest dość skomplikowany i trwa długo. Wtedy Sandra powiedziała, że nie chce być adoptowana. Poczekaj, aż jej mama wyzdrowieje, wtedy do niej wróci. Kiedy jednak Sandra poznała swoją familia amigę, zrozumiała, co to znaczy być kochanym. Na szczęście matka Sandry nie staje na drodze do szczęścia dziewczynki. Familia amiga zdecydowała się na adopcję zaledwie po 2, 3 miesiącach od pierwszej wizyty Sandry u nich w domu. Proces jest już w toku.

Dogonić rówieśników

Uczę angielskiego 15-letniego João. Pochodzi z Gwinei Bissau, przybył stamtąd jako mały chłopiec z nieodpowiedzialnym ojcem, który oprócz niego ma jeszcze kilkoro dzieci z różnymi kobietami. João naukę rozpoczął znacznie później niż jego rówieśnicy, dlatego chodzi

do klasy z dziećmi dużo młodszymi od siebie. Trudno mu się z tym pogodzić, ale dzielnie to znosi. Kiedyś był jednym z największych łobuzów w CAT, ale w ostatnim roku bardzo dojrzał, zmadrał. Uwielbiam lekcje z nim, bo widzę, jak bardzo się stara. Szalenie mu zależy, by dogonić rówieśników. W rok przerobiliśmy program dwóch pierwszych klas. I jestem z niego dumna, bo chce kontynuować lekcje też podczas wakacji.

Nie chodzi o więzy krwi

To nieprawda, że dzieci w domu dziecka chodzą całymi dniami smutne, myśląc tylko o tym, by ktoś je przygarnął. Takie wyobrażenie ma wielu ludzi. Dom dziecka to nie jest największe zło,

jakie spotyka dziecko. Tam mają zapewniony lepszy byt niż u biologicznych rodziców. Zaskarbić sobie zaufanie tych dzieci, często nieufnych, unikających kontaktu, to jest prawdziwy sukces! Nawet nie pochwała kolegów z pracy, a uśmiech dziecka, każda fajna zabawa, dobrze zaliczona kartkówka, prośba kolejnego nastolatka o pomoc w angielskim, każda mała radość na buzi dziecka, której jestem przyczyną – to jest dla mnie krok milowy naprzód. Daje mi kopa do dalszego działania i dzięki temu rosnę w siłę, którą magazynuję na całe moje przyszłe życie. A co najważniejsze, potwierdzam słowa aktorki Mii Farrow, matki 15 dzieci, w tym 11 adoptowanych, że w relacji rodzic-dziecko nie chodzi o więzy krwi, a o miłość, zaufanie i przywiązanie. I absolutnie nie uważam tej kobiety za dziwaczkę, a za nieprzeciętnie dobrego człowieka. ■

Kilka słów o...

Patrycja Józwick ma 24 lata. Jest studentką V roku iberystyki na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Wybrała specjalizację portugalską, właśnie pisze pracę magisterską. Od 10 miesięcy mieszka w Lizbonie, jest wolontariuszką w domu dziecka. Działa jako wolontariuszka w DUCH-u (Lubelskie Duszpasterstwo Młodzieży). Należy do grupy kubańskiej i stowarzyszenia solidarności globalnej. Była na Kubie i od tamtej pory walczy o prawa dla kubańskich więźniów politycznych. Skończyła lubelską Szkołę Muzyczną I i II stopnia w klasie skrzypiec. W przyszłości chciałaby mieć taką pracę, by mogła wykorzystać znajomość języków obcych oraz podróżować. Chce założyć kiedyś własną rodzinę. Przydatne strony: www.youth.org.pl, www.duch.lublin.pl.

Letnie rekolekcje Ruchu Focolari – Lublin, KUL

Serca ożyły



KAZIMIERZ SALIK

Te rekolekcje są nieco inne. Zbliżając do Boga, „przechodzą” nie przez milczenie i dogłębną analizę siebie, lecz przez bliźniego, który pojawia się obok.

Niektórzy są zaskoczeni. Ale ostatecznie – najczęściej szczęśliwi. Bo przecież każdy potrzebuje kogoś życzliwego, kto uśmiecha się i słucha całym sobą. Kto dosłownie po chwili może stać się przyjacielem. Tylko Bóg tak łączy ludzi.

Choć ktoś musi te rekolekcje przygotować i animować, tworzą je wszyscy. Na tyle, na ile chcą się otworzyć. A o to właściwie chodzi. Te dni otwierają przede wszystkim na drugiego człowieka, a przez niego na Pana Boga i na Kościół.

W auli kard. S. Wyszyńskiego siedzą świeccy w różnym wieku – prosi ludzie i profesorowie, księża i klerycy, siostry zakonne. Niedawno Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego osobne zajęcia mają

dzieci. Spotykają się z rodzicami na Mszy św., na posiłkach czy podczas poobiedniej przerwy.

W programie są rozważania, zwykle Chiary Lubich – zmarłej przed ponad dwoma laty założycielki Ruchu Focolari. Po nich jest czas na świadectwa. To najbardziej oczekiwane chwile. Niektórzy z uczestników dzielą się tym, jak starają się żyć Ewangelią – w środowisku rodzinnym czy zawodowym i wszędzie, gdzie się znajdują. Te doświadczenia „z życia wzięte” umacniają. Czasem są niełatwe, ale przypominają o tym, że Bóg



PIA SALIK

nie zapomina o swoich dzieciach. Że z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra.

To typowe części rekolekcyjnego programu. W tym roku doszło jeszcze kilka ciekawych punktów. Najpierw – wizyta Krzysztofa Zanussiego. Godzina wsluchiwania się w jego refleksje o współczesnej kulturze minęła zbyt szybko. Uświadomił nam, że kryterium dobrej sztuki jest to, czy z jej pomocą stajemy się lepsi. Że jako katolicy powinniśmy zrezygnować z bezwartościowych programów telewizyjnych czy lektur.

– Telenowele gwarantują ospałość, przykładanie ręki do ogólnego oglupienia – ostrzegwał. – Czytać i oglądać trzeba nie dużo, ale tylko arcydzieła.

Jednego wieczoru młodzież zaprezentowała spektakl o Chiarze Luce Badano – młodej Włoszce, która umarła w 1990 roku w opinii świętości. 25 września w Rzymie zostanie beatyfikowana. Ducho-

Dzięki spektaklowi o Chiarze Luce uczestnicy rekolekcji uświadomili sobie, że świętość można osiągnąć niezależnie od wieku i od okoliczności
PONIŻEJ: Słowa Krzysztofa Zanussiego zafascynowały wielu

wość Ruchu Focolari pomogła jej przejść przez trudny czas choroby nowotworowej i umrzeć w pokoju serca. – Gdy będziesz ubierała mnie do trumny – prosiła mamę – masz powtarzać: Chiara Luce widzi Jezusa!

Było też radosne popołudnie w sanktuarium w Wąwolnicy, u Matki Bożej Kębelskiej: Msza św., adoracja Najświętszego Sakramentu, krótki koncert (sopran i organy) przygotowany przez dwoje młodych uczestników, a na koniec piknik z zespołowymi zabawami, ze śpiewem i z bigosem. Czuliśmy, że hasło tegorocznych rekolekcji: „Miłość jednoczy” nie jest pustym sloganem.

Ostatniego dnia, podczas Eucharystii, śpiewaliśmy psalm: „Ożyje serce szukających Boga”. W lipcowym Lublinie prawie 400 osób szukało i znalazło. Ożyły ich serca, bo dar spotkania to życiodajna łaska. Musi jej wystarczyć do następnego Mariapoli. Ale tak naprawdę to Mariapoli – czyli „miasto Maryi” – będą się starali budować każdego dnia na nowo. Wiedząc, że nie są sami. I że po ich stronie – tak jak przy każdej częście Kościoła – stoi sam Bóg.

– Od kilku lat nasze wakacje mają swój ustalony rytm: rozpoczynają się od Mariapoli – rekolekcji Ruchu Focolari – opowiadają Basia i Marek z Warszawy, rodzice dwójki dzieci. – W tych dniach budujemy tę szczególną wspólnotę serc i umysłów. Naszym celem jest życie dla jedności, kochając się wzajemnie. Każdy, kto choć raz tu był, doświadczył niezwykłej atmosfery i chce tu przyjeżdżać co rok. Wracając do naszych domów i środowisk pracy, chcemy zanosić tam Jezusa – ale nie tyle o Nim mówić, co swoim życiem darować Go innym.

Dobromiła Salik

Więcej o Ruchu Focolari:
www.focolare.org.pl



AGNIESZKA GIEROBA

Z Lublina na Jasną Górę

Ot, nocne rozproszenia

O wciąż nowych doświadczeniach pielgrzymkowych, rekolekcyjnych rozproszeniach i wielkiej radości, jaką daje pielgrzymowanie, z ks. **Mirosławem Ładniakiem**, kierownikiem pieszej pielgrzymki z Lublina na Jasną Górę, rozmawia **Agnieszka Gieroba**.

AGNIESZKA GIEROBA: Od jak dawna chodził Książd na pielgrzymki? Ks. MIROSŁAW ŁADNIAK: – Od tak dawna, że najstarsi górale nie pamiętają (*śmiech*).

To obowiązek, przyzwyczajenie, a może nałóg?

– Zdecydowanie nałóg. Bez rekolekcji w drodze czegoś by mi w wakacje brakowało. Już się martwię, co będzie za kilka lat, kiedy siły nie pozwolą wyruszyć albo inne obowiązki uniemożliwią mi wędrówkę do Maryi.

Co roku ta sama trasa, te same miejsca po drodze. Czy i pielgrzymki są takie same?

– Każda jest inna i niepowtarzalna, bo my co roku jesteśmy inni. Z pielgrzymką jest jak z czytaniem Ewangelii: można ten sam fragment czytać wiele razy w różnych okolicznościach i zawsze Duch Święty podpowie nam coś nowego, co akurat w danym momencie jest nam w życiu potrzebne. Tak samo jest na szlaku. Poza tym co roku jest inne hasło pielgrzymki, inne konferencje i inni kaznodzieje.

Jaka będzie tegoroczna pielgrzymka z Lublina na Jasną Górę?

– Mam nadzieję, że owocna dla pańników. Tegoroczne hasło brzmi „Pójdź za mną”, a konferencje rekolekcyjne przygotowuje dla nas ojciec

Jan Góra, organizator spotkań lednickich. To duszpasterz, który chyba jak nikt w Polsce potrafi gromadzić młodych ludzi wokół Jezusa. Ojciec Góra to bardzo zapracowany człowiek, a jednak kiedy zapytałem go, czy mógłby dla lubelskiej pielgrzymki przygotować konferencje, zgodził się. Myślę, że jego nauczanie to będzie wielki hit, jeśli można tak o nauczaniu powiedzieć. Konferencje będą o doświadczeniach lednickich i nauczaniu Jana Pawła II. Sam ojciec Jan ucieszył się, że będzie miał okazję do rzetelnego podsumowania tego, czym jest Lednica. My cieszymy się tym bardziej.

Pielgrzymka wyrusza na początku sierpnia, jednak przygotowania zaczynają się dużo wcześniej...

– Kiedy kończy się pielgrzymka, myślę sobie: „No, Panie Boże, co teraz? Jaki plan na przyszły rok?”. Zaczynam szukać odpowiedzi na te pytania już we wrześniu albo w październiku. Bez Bożej pomocy przygotowanie byłoby niemożliwe. Szukając jej, wybieram się na własne rekolekcje ignacjańskie, by w ciszy słuchać tego, co Pan Bóg ma mi do powiedzenia. Tak było na przykład z tegoroczną pielgrzymką. Pojechałem na rekolekcje w zamknięciu, które prowadziła siostra Maria. Jak zwykle dostałem od niej różne materiały do przemyślenia. Którejś nocy obudziłem się

nagle z myślą, że kolejną pielgrzymkę trzeba kontynuować w duchu Piotrowym. Ostatnio za przewodnika służył nam św. Paweł, to może teraz św. Piotr? Przyszły mi wtedy na myśl słowa Jezusa wypowiedziane do Piotra: „Pójdź za mną”. Wiedziałem, że to jest to! Pan Bóg ciągle nas do tego zachęca, byśmy nie ustawiali i szli za Nim. Wstałem i w nocy napisałem cały plan kolejnej pielgrzym-

ki i koncertu chwały. Kiedy się obudziłem rano, nie byłem pewien, czy to działa się naprawdę. Jednak wszystkie zapiski rzeczywiście leżały na stoliku. Kiedy opowiedziałem o tym siostrze Marii, skwitowała mnie jednym słowem – „rozproszenia”. Dziękowałem jednak Panu Bogu za tak owocne rozproszenia na rekolekcjach.

Lubelska pielgrzymka nie kończy się na Jasnej Górze, ale na festiwalu piosenki pielgrzymkowej, gdzie raz jeszcze spotykają się pątnicy po przejściu szlaku. Tegoroczny festiwal ma być inny niż zwykle...

Z Wąwolnicy przenosimy się na błonia pod zamkiem w Lublinie, gdzie oprócz śpiewania i występu zespołu Raz, Dwa, Trzy, który zaprosiliśmy, będzie wielki piknik rodzinny. Już teraz zapraszam w ostatnią sobotę sierpnia. ■

■ R E K L A M A ■

praktyczne pożyczki

tani WYPOCZYNEK

przykład: kwota pożyczki

1000 zł

miesięczna rata

34 zł

okres 36 mies. RRSO 18,43%



Spółdzielca Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa
SKOK CHMIELEWSKIEGO

■ PRAKTYCZNE POŻYCZKI ■ LOKATY ■ KREDYTY ■ ROR

Zapraszamy do naszych oddziałów w Lublinie:

ul. Wallenroda 2E, tel. 81 446 30 00, ul. Wallenroda 4C, tel. 81 446 30 55, ul. Królewska 3, tel. 81 534 90 02, ul. Narutowicza 27A, tel. 81 446 74 80, ul. Lipowa 10, tel. 81 534 45 34, ul. Sieroca 2, tel. 81 747 96 37, ul. Sieroca 10, tel. 81 740 42 92, ul. 1 Maja 42, tel. 81 532 67 71, ul. Nowowiejskiego 5G, tel. 81 742 77 72, ul. Śliwińskiego 5 (szkółka nr 43), tel. 81 741 31 41, ul. Kasztanowa 1, tel. 81 747 28 70, ul. Nałkowskich 107, tel. 81 749 09 71, ul. Jutrzenki 20, tel. 81 527 72 48, ul. Amelystowa 2, tel. 81 527 46 32, ul. Kraśnicka 100, tel. 81 537 48 49, ul. Roztocze 1, tel. 81 527 94 26, ul. Melgiewska 7/9, tel. 81 441 07 18, ul. Garbarska 21, tel. 81 445 18 60, Dr. Męczenników Majdanka 26, tel. 81 745 70 52.

Siedziba Kasy: Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. 81 446 30 00, www.skok-chmiel.pl

Sanktuarium św. Anny w Lubartowie

Prosiłam. Zostałam wysłuchana

Tu matki modlą się za swoje dzieci.

Kobiety, które mają problem z bezpłodnością, proszą o potomstwo. Za wstawiennictwem św. Anny można uzyskać wiele łask.

Najliczniej do lubartowskiego sanktuarium pielgrzymi przybywają 26 lipca, w dzień odpustu ku czci św. Anny, jednak i w inne dni nie brakuje ludzi, którzy modlą się przed obrazem świętej.

Elżbieta Socha pochodzi z niewielkiej wsi pod Lubartowem. Jako dziewczynka przychodziła do sanktuarium św. Anny ze swoją mamą i babcią. To od nich często słyszała, żeby tutaj modliła się o dobrego męża i szczęśliwą rodzinę. Tak robiła. – Kiedy ponad 40 lat temu poznałam mojego męża, przyszedłam do tego kościoła pomodlić się, żeby nasza znajomość zaowocowała szczęśliwą miłością. Dziś,

po tylu latach małżeństwa, mogę powiedzieć, że zostałam wysłuchana – przynajmniej kobieta. Po ślubie często odwiedzali z mężem sanktuarium. – Gdy załatwialiśmy jakieś sprawy w Lubartowie, przychodziliśmy tu nawet na kilka chwil. Tu modliliśmy się za nasze dzieci, a teraz prosimy za wnuki. Jestem przekonana, że święta Anna otacza naszą rodzinę swoją opieką – mówi pani Elżbieta.

Podobnych historii można usłyszeć wiele. Do świętej Anny przychodzą zwłaszcza matki. – Święta Anna wie, co znaczy macierzyństwo. To w końcu ona wychowała Maryję, nieraz pewnie martwiąc się o różne rzeczy. To dodaje mi pewności, że właśnie ona rozumie moje troski – tłumaczy pani Małgorzata, mama nastoletniego Marcina. W ubiegłym roku Marcin opuścił się w nauce, groziło mu powtarzanie klasy. Nie pomagały żadne próby ani groźby rodziców, by wziął się do nauki. – Wtedy pomyślałam, że jak św. Anna nie pomoże, to ja też jestem bezradna. Postanowiłam w intencji syna przez cały miesiąc każdego dnia przychodzić do sanktuarium na Mszę św. i pro-



Obraz św. Anny w lubartowskim sanktuarium otaczany jest szczególną czcią

sić o pomoc. Zostałam wysłuchana. Syn jakimś cudem zdołał nadrobić zaległości w szkole i zdał do następnej klasy – mówi mama Marcina.

Do świętej Anny w Lubartowie pielgrzymują też kobiety, które borykają się z bezpłodnością. To za jej wstawiennictwem wielu matkom udało się urodzić dziecko.

– Ten kościół ma w sobie atmosferę pewnego skupienia. Gdy z rodziną wybieramy się nad jezioro w Firleju, zawsze zatrzymuje-

my się w sanktuarium św. Anny. Staramy się także być na uroczystościach 26 lipca – mówi Ewa Rochacka z Lublina.

Na tegoroczne uroczystości do świątyni św. Anny przyjdzie wielu wiernych spoza Lubartowa. Kustosz sanktuarium ks. Andrzej Majchrzak zaprasza wszystkich serdecznie. Msza pod przewodnictwem abp. Józefa Żyćńskiego odbędzie się 26 lipca o godzinie 12.00.

Marta Lipińska

Z Lublina do Afryki

Wolontariusze na Czarnym Łądzie

Uroczystym błogosławieństwem dla wolontariuszy misyjnych w kościele Świętego Ducha zakończyły się przygotowania do wyjazdu do ośrodków misyjnych w Afryce. Paweł Cymerman swoją misję rozpoczął 5 lipca, Ania Sarzyniec wyrusza do Kenii pod koniec tego miesiąca.

Mszę odprawiał m.in. misjonarz o. Otto Katto. Ojciec biały mówił wolontariuszom, że w Afryce zobaczą wiele rzeczy, zarówno pięknych, radosnych, jak i przykrych, przynębiających. Nawiązując do czytanej Ewangelii, o. Otto przypominał, że Jezus także posyłał swoich uczniów w świat, i życzył Ani i Pawłowi, by zanieśli

ludziom pokój, miłość i błogosławieństwo.

Wyjazdy na wolontariackie staże Centrum Duszpasterstwa Młodzieży organizuje od 2000 roku. Jako pierwsza wyjechała do ośrodka dla trędowatych Jeevodaya w Indiach młoda lekarka Magda Rojek. Rok 2003 to staż misyjny w Ghanie Marka Guzowskiego i Kasi Zagrabę, w ramach projektu ojców białych, oraz Agnieszki Huszcz w Algierii. W 2006 roku do Nairobi w Kenii wyruszyły Żaneta Staniec i Agnieszka Gacek, a w roku następnym, do Tanzanii, Marysia Łukowska, Agnieszka Wnukowska i Paweł Cymerman. Również w 2007 roku do Algierii pojechała Ania Prażmo. W ubiegłym roku



Od prawej: Paweł Cymerman, Marysia Łukowska i Agnieszka Wnukowska – wolontariusze, którzy pracowali w Afryce. Paweł w tym roku pojechał już po raz drugi

trzy miesiące w Tanzanii spędzili Justyna Majcher, Mateusz Żuławski i Maciek Szkutnik. Obecny wyjazd Pawła do Kenii to owoc zimowej wyprawy Mateusza do Afryki, podczas której nawią-

zał kontakt z organizacją Touch Africa Network. To partner projektu, w ramach którego Paweł będzie uczył dzieci w kenijskich podstawówkach. Więcej informacji na: www.duch.lublin.pl. ■